

# Nie dla nas przegrana

13 czerwca 2021

Zawsze jest margines na osiągnięcie czegoś więcej. Występką wobec samych siebie jest niewykorzystanie pełni własnego potencjału, czyli zmarnowanie okazji. Oznacza to stratę własną, najbliższych i szkodę dla... świata.



Gdyby rozejrzeć się wokół, przeanalizować te straty dojdziemy do wniosku, że jest co naprawiać. Wobec tego życie może być piękniejsze niż nam się wydaje. Ono jest z pewnością trudne, ale to my odbieramy sobie możliwość bycia twardszymi niż jesteśmy. Potrzeba jedynie iskiej mobilizacji, która wyzwoli w nas dążenie do osiągnięcia rzeczy istotnych impregnujących nas na niepowodzenia i dających odporność na życiową katastrofę, której nieuchronnym owocem jest rozgoryczenie.

Trudno nie zgodzić się z buddyjską maksymą, że życie jest cierpieniem. Jest ono dodatkowo zabarwione nieżyczliwością w przypadku pesymisty, choć dla optymisty otwiera szansę przełamania siebie i otoczenia, mobilizując do działania. Gotowość do czynu jest cenniejsza niż załamująca akceptacja, że świat zmierza ku katastrofie. Takie podejście wzmacnia, uskrzydla nadając przeświadczenia, że jesteśmy lepsi starając się pokonać otaczające zło, nieprzychylność. Odzyskujemy wiarę we własne siły. Ten moment wart jest uświadomienia, że nie dajemy za wygraną, bo choć istniejące okropności nie napawają optymizmem, to dajemy sobie szansę pokonania ich, co dalekie jest od naiwnego optymizmu. Choćby życie nastęrczało wielu brutalnych okoliczności, jesteśmy w stanie zmobilizować się przeciwko nim.

Tą postawą możemy zaskakiwać samych siebie. Dzięki niej zrywamy z nastawieniem, że przez całe życie jesteśmy tylko bezbronną i bezradną ofiarą, a wrogi świat dybie na

unicestwienie nas. Tym myśleniem akceptujemy nieżyczliwość świata wobec siebie samych. Stawiając się jako cel oddziaływania triady nieżyczliwości, kosmicznych sił, społeczeństwa, które sprzysięgły się przeciwko nam. W istocie, błąd rozumowania w przerzuceniu skutków własnej bierności na siły zewnętrzne oznacza rezygnację doświadczenia przygody życia. Byłoby nią odnalezienie głębokiego sensu dla siebie, być może też najbliższej rodziny i kręgów znajomych. Zamiast złudnego poczucia łatwego szczęścia w bezpieczeństwie, moglibyśmy odkryć sens w rozwiązaniu problemów jakie nas niezastąpienie dopadły. Powtarzanie narzekań nie zmieni sytuacji. Bierność powinna przerażać. Uzmysłowanie sobie celu życia i jego smaku powinno skłaniać do poszukiwania sposobów czynnej realizacji, a nie wyczekiwania, aż samo stanie się.

Życiowe nawałnice czasem demolują nasz błogi byt zostawiając z niczym. Wtedy poza gonitwą za szczęściem stawiamy sobie inny cel jak odbudowa domu, relacji rodzinnych, a ten stawia nas na nogi. Sukces odniesiony przy takiej okazji przynosi całkiem niespodziane poczucie szczęścia. Szczęście samo w sobie jako cel staje się mniej znaczące – płytkie, bo dużo istotniejszy jest cel główny, który odniesiony w poczuciu triumfu przynosi wygraną z własną niedoskonałością jaką jest bierność. Wnosimy coś dobrego w życie osobiste, rodzinne i znajomych, którzy mogą nas naśladować. Droga do szczęścia, zabieganie o prawa są ułamkami zjawiska odpowiedzialności za życie własne, rodziny i społeczeństwa. W końcu sami najbardziej cenimy i domagamy się odpowiedzialności od innych – polityków, lekarzy, urzędników. Znaczenie odpowiedzialności nadaje życiu sens.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net